

Urządnik wychodzi 10 i 25
każdego miesiąca.

Przedpłata

miejsceowa i zamiejscowa wynosi
kwartalnie 60 ct.
półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct.

Otwarte reklamacje wolne są
od opłaty pocztowej.

URZĘDNIK

Redakcja i administracja
znajduje się w Przemysłu,
w rynku, w drukarni Jana Cava.

Przedpłatę należy przesyłać
wprost do administracji.

Ozłoszenia przyjmują się za opła-
tą 6. centów od wiersza drobnym
drukem.

czasopismo poświęcone sprawom Urzędników wszelkich zawodów

Rewersa sustentacyjne.

W ustroju naszych urzędów jest wiele rzeczy przestarzałych, pochodzących z owej epoki, w której wszystko polegało na czczej formalności, w której urzędnikowi nie wolno było nosić brody, lub wąsów za długich, kiedy łatwiej przebaczano mu nałóg każdy, aniżeli choćby najdrobniejsze wykroczenie przeciw — formie.

Z tych to czasów, powiadam, pozostało jeszcze wiele czczych formalności, które są może wprawdzie nieszkodliwe, lecz mogą być uciążliwymi dla urzędnika, a pomimo że nie mają prawie żadnego znaczenia — przecie są czasem stawiane jako niezbędny warunek do osiągnięcia pewnych korzyści, a czasem nawet i samej posady

Do formalności takich należą tak zwane rewersa sustentacyjne. Mianowicie praktykańci, auskultanci, elewi i tym podobni karierę urzędniczą rozpoczynający, aspiranci są obowiązani

dostarczyć skryptu, mocą którego osoba trzecia obowiązuje się dać im tak długo środki do przyzwoitego utrzymania się, dopóki oni nie otrzymają adjutum; lub też poświadczenie, że są w stanie utrzymać się przez ten czas z własnego majątku; — takie pismo nazywa terminologia urzędowa rewersem sustentacyjnym.

Któż dopatrzy cel jaki w podobnym przepisie? Oczywiście jest bowiem rzeczą, że młody człowiek, który nie ma środków lub sposobu do utrzymania się przez pewien czas bezpłatnej służby publicznej, nie będzie się starał o bezpłatną posadę, a gdy objąwszy takową, nie będzie w stanie utrzymać się własną siłą, porzuci posadę i poszuka sobie innej która mu da utrzymanie.

Każdy więc przyzna, że takie rewersa sustentacyjne są co najmniej zbędne zupełnie, a przynoszą z sobą niejedną trudność i niedogodność

Oto młody człowiek, nie mający ani majątku, ani też krewnych, którzy by byli obowiązani do dostarczenia mu utrzymania, jest zniewolony wyszu-

kać sobie jaką obcą osobę, która by mu (dla formalności) wytworzyła podobny rewers sustentacyjny, a która przez wystawienie podobnego rewersu naraża się na to, że może być nawet w drodze sądowej zniewolona do zadośćuczynienia przyjętemu w tym rewersie na się obowiązkowi, to jest do dania dotyczącemu utrzymaniu.

Zwyczajnie obowiązek takim rewersem przez osobę trzecią przyjęty, istnieje tylko pozornie, rzeczywiście zaś, żadko otrzymuje taki bezpłatny aspirant od osoby pozornie zobowiązanej swoje utrzymanie, lecz sam się o takowe starać musi, bądź przez udzielanie nauki prywatnej, bądź też przez inny jaki zarobek w godzinach pozaurzędowych, bądź wreszcie przez robienie długów.

Znany jest nam taki wypadek, który jednak nie w kraju naszym się wydarzył, że pewien urzędnik już po kilku latach służby, wytoczył spór sądowy przeciw osobie, która podobnym rewersem sustentacyjnym, obowiązała się pozornie do dawania mu utrzymania, przez czas jego bezpłatnej służby

Metoda naturalnego leczenia.

Humoreska.

Było to w roku pańskim 18..., w którym oprócz wielu innych braków spostrzeżono także brak plam na słońcu. Gdzie się te plamy podziały — niewiedzieć — uczeni jednak ludzie zaczęli ku końcowi roku przepowiadać, że każdy rok, który wykazuje brak plam słonecznych, zawsze bywa słotnym. Trzeba też przyznać w uznaniu uczonym, że przepowiednie ich, aczkolwiek spóźnione nieco, sprawdziły się zupełnie. Przez całe bowiem lato, aż do późnej jesieni, strugi deszczu spływały bezustannie na ziemię.

Owoż pewnego słotnego dnia tego słotnego roku szedł sobie w lesie zwanym Biłohorszcze, położonym tuż pode Lwowem, pewien jegomość niepierwszej już młodości, chudy jak szczypa, i dźwigał strzelbę na

plecach. Szedł sobie zmoknięty do nitki i w braku czegoś lepszego zabawiał się własnymi myślami.

— Niech jasny piorun trzaśnie taką słotę — mówił sobie w duchu — psa by żal było wypędzić z pod dachu... już to takie moje szczęście... ale co tam... dalej jak do skóry nie zmoknę... no aż do skóry jestem już zmoknięty od pół godziny, a teraz mi się zdaje, jakoby się wilgoć już do kości dobierała. I taką to przyjemność codziennie sobie sprawiam... nie pamiętam, bym kiedy trafił na pogodę... czasem trochę mniej pada, czasem trochę więcej, ale zawsze pada — i w taką porę ja muszę polować... nie jakobym to czynił z amatorstwa, lecz z potrzeby... dla zdrowia... ale cóż mi z tego... jakoś mi nie pomaga... już od trzech tygodni chodzę w tym lesie, zawsze ze strzelbą na ramieniu... zawsze zmoknę do nitki... ale dotychczas nie utyli ani o pół centymetra... to okropne, że też zawsze i wszystko dźiać się musi przeciwnie moim życzeniom. Ot dajmy na to, zeszłego roku pojechałem do Krynicy... jedyne miejsce

kąpielowe, które nienawidzę... i trzebaż nie-szczęścia, zakochałem się po uszy w pewnej czarująco pięknej wdówce... chociaż powiedziawszy prawdę, wdów z zasady nie lubię, a to głównie dlatego, że gdy po raz wtóry wyjdą za mąż, zawsze mówią o swych ś. p. nieboszczykach, a drugiego małżonka, nie wiem przez pomyłkę czy z przyzwyczajenia, nazywają zawsze imieniem nieboszczyka... to nieprzyjemne. Ta okoliczność powinaby mnie była właściwie odstręczyć od nadobnej wdówki, ale gdzie tam... przeciwnie... pociągnęła mnie i to tak dalece, że mój oświadczył mój afekt serdeczny... do krośset... stało się. Nie odmówiła wprawdzie, ale mi dała najwyraźniej do zrozumienia, że chcąc całkowicie zawiadnąć jej sercem, muszę wpróżd nieco... utyc... gdyż w obecnym stanie jestem jej za chudym. Dziwny kaprys... no ale cóż robić... tyjmy. Młody, przystojny lekarz, który jakoś zaraz znalazł się pod ręką, pospieszył mi z pomocą i na poczekaniu zapisał mi receptę na utycie. Bardzo silne mam podejrzenie, że ten młody adept Eskulapa jest gorącym zwo-

STAKU

urzędowej, obowiązku tego jednakże niewypełniła, o wynagrodzenie mu szkody, jaką rzekomo z powodu nie dawania mu utrzymania poniósł; a opierając się w tym sporze na wystawionym rewersie sustentacyjnym, wywalczył od tej osoby znaczną sumę, gdyż przeszło lat 6 zostawał bez adjutum. Szczęściem, że podobne wypadki nie często się zdarzają, w przeciwnym bowiem razie, żaden aspirant nie byłby w stanie wyprosić od kogokolwiek taki rewers sustentacyjny.

Nasuwa się teraz pytanie: co zyskuje rząd przez podobne rewersa? Czyż chodzi tu o zapewnienie że praktykant będzie utrzymywał się w sposób uczciwy, bez zaciągania długów aż do pozyskania adjutum?

Taki cel tych rewersów być nie może, gdyż jak już powiedzieliśmy, bywają one najczęściej wystawiane pozornie tylko, a przytem owemu praktykantowi samemu zależy na tem najwięcej, by uczciwym sposobem mógł się utrzymać i długów nie robił, a czyż taki pozorny rewers ochroni go zresztą od zaciągania długów?

Dalej zastanówmy się nad tem, jak długo może podobny rewers sustentacyjny dać rządowi rękojmię, że praktykant bezpłatny ma dostateczne utrzymanie? Przypuśćmy bowiem że praktykant zostaje przyjęty do urzędu na podstawie rewersu przez pewną osobę mu wystawionego; ta osoba traci cały swój majątek, lub też umiera w trzy miesiące po wystawieniu rewersu, — czyż wtedy ów praktykant jest obowiązany dostarczyć inny

rewers sustentacyjny? — nie, — ustawa bowiem nie żąda tego, czyż traci on w takim razie posiadłość swoją? — nie traci jej; gdzież tu więc ta rękojmia, którą ma rządowi dostarczyć ów rewers sustentacyjny?... gdzież ta żelazna i jasna loika, jakiej dziś już od każdej ustawy i każdego przepisu żądać mamy prawo

Wydaje się nam to rzeczą dziwną, że Rząd troszczy się tak o to, jak się utrzyma młody człowiek, bezżenny, nie mający obowiązków rodzimych, który sam się stara o posiadłość bezpłatną, a nie troszczy się o to wcale, jak wyżyje urzędnik obciążony często liczną rodziną, który pobiera czasem i po długich latach służby, płacąc do utrzymania niewystarczającą.

Nie jest to jednak troska o byt bezpłatnego praktykanta, jest to raczej czcza formalność, pozostała z dawnych jeszcze czasów, nad którą dotąd, jak się zdaje, prawodawca nie miał czasu zastanowić się i uznać ją jako odpowiednią do rzucenia jej do owego kosza, w którym już spoczęło wiele świetności dawnych czasów.

Precz zatem z temi czczeni formalnościami, precz z rewersami sustentacyjnymi, bo one chleba nie dadzą urzędnikowi, o wiele odpowiedniejszą rzeczą by było, aby Rząd zamiast żądać od praktykantów podobnych rewersów, postarał się o to, by oni nie pracowali bezpłatnie przez długie lata, skoro pracy produktywnej dostarczyć są w stanie.

Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie urzędników we Lwowie.

Lwów dnia 19. Intego.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie naszego Stowarzyszenia. Posiedzenie było nader burzliwe, opozycja bowiem wystąpiła energicznie przeciw dotychczasowej dyrekcyi i... zwyciężyła.

Wiadomo że stowarzyszenie nasze ma na celu pomoc wzajemną przez udzielanie pożyczek pod warunkami ile możliwości jak najprzystępniejszymi.

Cel ten był dotąd chybiony najzupełniej. Pobierano bowiem 12% od udzielanych zaliczek. Procent taki był za wielki już za czasów, kiedy grindzki szwindel we Wiedniu zostawał w pełnym rozkwicie, cóż dopiero powiedzieć o nim po krachu i później, kiedy kapitały wystraszone z niepewnych ścieżek różnych szwindelbanków zwróciły się na inne drogi, na drogi realnych, uczciwych pożyczek, kiedy napływ kapitałów bywał i jest dotąd tak obfity, że uczciwe instytucje kredytowe, opłacające tylko 4, najwyżej 5 procent, opędzić się nie mogą kapitałom.

W takich stosunkach finansowych pobierało stowarzyszenie nasze od lat wielu i dotąd pobiera 12% od udzielanych zaliczek, a tym sposobem zmieniło się z stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników na prostą spółkę pewnej liczby kapitalistów, którzy widząc w tem korzyść własną, lokują swe kapitały w towarzystwie i wyszukują kolegów swoich pobieraniem znacznej dywidendy.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, że 12 procent jest lichwą w obecnych stosunkach finansowych, lichwą, którą płacić ten tylko się decydować może, którego kredyt już jest nadwątlony, kto w żadnym innym instytucie kredytowym tańszej pożyczki nie otrzyma.

Już od dawna podnosiły się głosy w łonie Towarzystwa naszego przeciw takiemu wzajemnemu wyzyskiwaniu się członków, żądano obniżenia stopy procentowej i ulżenia

lennikiem zimnej wody, aliaus hydropatyi. Polecił mi bowiem przedewszystkiem, bym się zapisał do towarzystwa hydropatów... no gdyby kuracya wodna polegała tylko na zapisaniu się do towarzystwa hydropatów, toby jeszcze uszło... ale bo to panie jak zaczyna tam wyprawiać rozmaite hece, toż dopiero napędzą człowieka wodowstrętu... truchlałem już na samą myśl o tej kuracyi, albo raczej kuracyi wodnej, i chciałem już jak Papkin powiedzieć: jestem w grobie... ale zawsze twoim sługą. Na szczęście obszedł się ze mną hydropata dość łaskawie i zaordynował mi tylko polowanie w lesie... gdzieś niedaleko Lwowa, np. w Biłohorszczy... jakoś mi się to dziwnie wydało... ale... myślę sobie... któż tam wie z czego człek utyje... a zresztą czego człowiek nie dokona dla pary pięknych oczu... a piękne ma oczka... niech ją kule biją... co to za oczy... warto chodzić choćby do sądnego dnia... a nawet zdaje mi się, jakoby się na to zanosilo, bo dotychczas nie czuje skutków chodzenia. Wszystkiemu ten przekłety deszcz winien, bo pytam się po jakiego djabła tak ciągle pada... no ale i to się kiedyś skończyć musi... teraz radbym się dostać

do domu, bo mi już djabelnie mokro być zaczyna, a przytem zimno, że niech piorun... ale do krośset... zdaje mi się, że mam zabłądził... ani pojęcia nie mam którędy droga do domu. O! miłości! miłości!... ile ja cierpię dla ciebie... ha! cóż robić... zabrnąłeś w sercu wdówki, brnijże dalej nieboże... może spotkasz kogo w drodze, kto wyprowadzi z manowców... brrrr... a to czas szkaradny... a wszystkiemu te plamy winne... ciekawym co za Ilnatowicz jakiś wywabiał je ze słońca...

W takich pograżony myślałem nasz chudy jegomość, dalej w las podążył.

Zaledwie odszedł o kilkaset kroków, gdy drugi pojawił się myśliwy. Ten zaś niezwykle był otyłym, dźwigał jak tamten strzelbę na ramieniu, również był zmokniętym i widocznie niemniej znudzonym, gdyż w braku czegoś lepszego zabawiał się własnymi myślami:

— Ależ to prawdziwie obrzydliwa pogoda — myślał sobie idąc — nitki już suchej nie mam na sobie... i tak to dzień w dzień moknę już od trzech tygodni... jakieś fatum mnie prześladowa aż w lasy biłohorskie... ale tak to zawsze bywa, gdy rozumny człowiek

popęlni to głupstwo, że się na swe stare lata rozkocho w białołowie... postanowiłem był sobie nigdy się już nie kochać, a postanowienia moje mają tę zaletę, iż są niewzruszone — jak mur... panie tego... ale... to rzecz dziwna... całe życie przepadałem za blondinkami... aż tu naraz ni z tego ni z owego zakochałem się na śmierć w brunetce... i to panie tak całkowicie na śmierć, że się posunął aż do oświadczenia jej mego afektu serdecznego i najformalniej poprosiłem o jej rękę... i cóż mi odpowiedziała moja bogini... odkosza wprawdzie mi nie dała, ale dała mi wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że chcąc pozyskać jej rękę, muszę naprzód schudnąć... gdyż w obecnym stanie jestem jej nieco zaotyły. Pewien przystojny, młody człowiek, który się właśnie zjawił jakby zawołany, a którego mi pani mego serca przedstawiła jako Dra Wodopackiego, zalecił mi przedewszystkiem, bym się zapisał do towarzystwa hydropatów... szyję dając, że to jakiś hydropata ten doktor... a potem, zapewniając mnie o najlepszym skutku, radził mi polowanie w lesie... gdzieś niedaleko Lwowa, n. p. w Biłohorszczy... cóż było robić? Cudne oczka mojej

tym sposobem ciężaru zaciągającym pożyczki, dotychczasowa dyrekcyja jednakże stała upornie przy dawnym zwyczaju, a o jej fiskalizm rozbiły się wszelkie usiłowania opozycyi załatwienia tej sprawy w sposób potoczny, bez wywoływania burzy niepotrzebnej; dyrekcyja bowiem zrobiła z tej sprawy kwestyę gabinetową.

Nie dziw więc, że obecnie, gdy już wszystkie instytucye kredytowe obniżyły pobierany procent od pożyczek, gdy nawet ów bank włościański udaje jakoby pobierał tylko 10% od wierzycieli swoich, gdy i obecnie dyrekcyja stowarzyszenia naszego nie chciała przychylić się do jakiegokolwiek donioślejszej koncesyi na rzecz opozycyi, a podając projekt pozornego obniżenia pobieranego procentu, postawiła warunki nie do przyjęcia — nie dziw, powiadam, że wobec takich okoliczności rozdrażnienie członków opozycyi rozwinęło się do tego stopnia, że mimo uznania i szacunku, jakie mają dla dotychczasowej dyrekcyi a głównie dla jej przewodniczącego i założyciela Stowarzyszenia starszego rady skarbowego p. Hubricha, byli zniewoleni — mimo oporu dyrekcyi — w legalny sposób przeprowadzić swoje wnioski i tem samem zniewolić dotychczasową dyrekcyę do zrzeczenia się dalszej kandydatury na zajmowane przez nią dotąd stanowiska.

Dyrekcyja postawiła wniosek, by pobierano 9 procent przy kwartalnym opłacaniu procentu, zaś 10% przy miesięcznym opłacaniu takowego, podając, że nie może się zgodzić na dalsze obniżenie z obawy przed wycofaniem kapitałów z Stowarzyszenia, naprowadzając także inne argumenta na poparcie swego wniosku, które jednak były zbyt wątpliwe, bym je tu miał przytaczać.

Ze strony opozycyi wstępujący panowie Dr. Gerstmann i Dr. Binder, postawili wniosek pobierania 8. procentu od płaconych zaliczek od dnia 1. marca b. r. począwszy, a wykazawszy dosadnie niewłaściwe tory na jakie zeszło stowarzyszenie nasze, odparli z łatwością wszystkie zarzuty przeciw temu wnioskowi ze strony dyrekcyi stawione i wyszli z tej walki zwycięzko; przy głosowaniu bowiem utrzymał się wniosek opozycyi.

Diskusya była bardzo, może nawet zbyt ożywioną, w późniejszym jej bowiem toku, gdy pan przewodniczący wystąpił z ostremi, nawet szorstkimi przemówkami przeciw opozycyi, zarzucając jej osobiste samolubne cele i posuwając swoje zarzuty nawet do pewnych nieokreślonych zresztą posądzeń, wywołało to burzę w zgromadzeniu, powstał krzyk, hałas i taki nieład, że wybory do dyrekcyi nie mogły być należycie przeprowadzone i musiano odroczyć posiedzenie na dzień 25. lutego do wyboru dyrekcyi.

Powodem do tej nieparlamentarnej katastrofy był przedewszystkiem pan przewodniczący dyrekcyi, zraził on sobie bowiem już poprzednio członków stowarzyszenia niewłaściwym postępowaniem z nimi. Zapomniał on o tem, że wolny wybór członków zrobił go przewodniczącym, a jako zagorzały biurokrata starej modły począł uważać siebie za wszechwładnego pana w stowarzyszeniu, członków zaś za podwładnych sobie, obchodząc się z nimi z ubliżeniem nawet. Z tych to powodów nie cieszył się pan przewodniczący nigdy sympatya w łonie stowarzyszenia, nie dziw więc, że na posiedzeniu rozdrażnił umysł do najwyższego stopnia, gdy przemówił z lekceważeniem do zgromadzonych. Powiedział on między innymi: że po 15-letnim urzędowaniu w Stowarzyszeniu usuwa się z dniem dzisiejszym od urzędowania tego zupełnie, dla rozwinętej przeciw niemu silnej agitacyi tem wywołanej, że był nadto skrupulatnym w wymaganiu gwarancyi od pożyczających, i dodał, że życzy każdemu członkowi uzyskania zaliczki 1000 zfr. bez oznaczenia czasu spłaty. — To lekceważące przemówienie pana przewodniczącego dało pierwszy impuls do nieporządków w zebraniu, które chciało mu dać uczuć nareszcie, że Stowarzyszenie nie istnieje dla przewodniczącego, ale przewodniczący dla Stowarzyszenia i że wreszcie nie ma w świecie człowieka, któryby drugim nie mógł być zastąpiony.

Rozpocząłem sprawozdanie moje zakończeniem posiedzenia z tego powodu, ponieważ koniec ten właśnie był najważniejszym epizodem zgromadzenia i wpłynęło na zupełne przekształcenie naszego Stowarzyszenia, spo-

dziewam się bowiem, że nowa dyrekcyja pchnie je na właściwe tory.

Chociaż tym jednym przedmiotem zabrałem wam może zbyt wiele miejsca, to jednak z obowiązku mego jako sprawozdawca muszę wam podać i inne uchwały na tem zgromadzeniu powzięte.

Sprawozdanie roczne przez dyrekcyę przedstawione podaje następujący stan Stowarzyszenia naszego:

A) Stan czynny w głównych pozycjach:

Niespłacone zaliczki . . .	175.551 zfr. 93 ct.
Fundusz rezerwowy	
w efektach	19.900 " — "
w gotówce	1 " 63 "
Fundusz obrotowy	
w efektach	22.800 " — "
w gotówce	906 " 83 "
Wartość inwentarza . . .	240 " — "

B) Stan bierny:

Udziały członków . . .	174.258 zfr. 36 ct.
Wkładki oprocentowane . . .	8.914 " 63 "
Fundusz na dywidendę za rok ubiegły	14.395 " 61 "
i inne drobniejsze pozycye.	
Suma stanu czynnego wynosi	216.624 zfr. 89 ct.
Suma stanu biernego	198.794 " 02 "
Zysk czysty jest zatem	17.830 zfr. 87 ct.

Z tego przypadła na fundusz rezerwowy suma 17.343 zfr. 13 ct., reszta na inwentarz i inne wydatki.

Ruch członków był następujący: na początku 1879 r. było członków . . . 1.692 w ciągu roku ubyło 147 w ciągu roku przybyło 285

Z końcem roku liczyło więc Stowarzyszenie członków 1.830

Udziałów subskrybowanych po 50 zfr. było 4.386 Z tego wpłaconych całkowicie 3.210

Przychód roczny ogólny wynosił 208.930 zfr. 36 ct., był zatem od zeszłorocznego przychodu większy o 2.371 zfr.

bogini tak lubo spoglądały na mnie, że nie pozostało nic innego, jak tylko przyjąć receptę, chociaż mam pewne uprzedzenia do hydropatyj, a nawet mi się zdaje, że uprzedzenia te są usprawiedliwione, gdyż wypełniam ordynacyę pana Wodopackiego jak najskrupulatniej już od trzech tygodni, alem dotychczas jeszcze nie schudł ani o ćwierć milimetra.... to pewnie ta słota temu winna... ależ bo leje... jak z cebra... panie tego... żeby się chociaż gdzie schronić można... aha, jakaś lipa rozłożysta... zobaczymy, może tam oschnę nieco...

Z tą myślą stanął otyły pacjent pod drzewem, zwrócił swe rozłożyste oblicze ku niebu i wyciągnął ręce przed siebie, a przekonawszy się w ten sposób o nieprzemakalności zielonego dachu, zdjął surdut z siebie i celem wysuszenia powiesił go na gałęzi.

Ledwie tę czynność ukończył gdy z przeciwnej strony pojawił się chudy jego socius doloris i stanawszy, że zdziwieniem począł rozglądać się w koło siebie.

— Hm! — myślał sobie chudy — zdaje mi się, że już kiedyś byłem w tem miejscu... tu ścieżka tu... to drzewo... w tej chwili

spozstrzegł stojącego pod lipą grubasa i uradowany zawołał: A! przecie spotykam jakąś istotę podobną do człowieka, może mi też nareszcie wskaże drogę do leśnego. Hej! przyjacielu!

— No, nie — pomyślał otyły — przyjacielem mię nazywa... widocznie mu się zdaje, że drwala ma przed sobą.

— Cóż to — krzyknął chudy — do stu piorunów, czy nie masz języka w gębie.

— Ou! coś piorunami sypie — zauważył tłusty — pewnie jakiś exwojskowy.. a to wypada być grzeczniejszym.

— Gdzie tu — spytał chudy — mieszka leśny Filemon?... rozdziałwe raz gębę... do trzystu par kamaszy,

— A co, nie mówiłem — myślał dalej tłusty — widocznie piechur jakiś,

— Gadajże do miljon kroć sto tysięcy furgonów.

— A przepraszam, nie piechur, to jakiś od furwezów — pomyślał otyły i dodał potem głośno: żałuję bardzo, ale ja sam jestem obcym w tem miejscu.

— A więc nie jesteś rębaczem?

— Żałuję bardzo, ale nie mam tej przyjemności.

— A do stu djabłów!... w takim razie bardzo pana przepraszam.

— O! panie tego... bardzo proszę.: nie masz pan potrzeby się usprawiedliwiać.

Tu zamilkli obadwaj i nastąpiła chwila wzajemnego przyglądania się sobie.

— Szczęśliwy człowiek — pomyślał otyły — gdybym mógł być tak chudym!

— Niech go jasny piorun — pomyślał chudy — gdybym mógł choć połowę jego sadła przenieść pod moją skórę!

— Zabłądziłem na polowaniu — począł po chwili chudy.

— Zarówno byłem tak śmiałym — odrzekł otyły — a przytem zmokłem do skóry i dlatego też wywiesiłem mój surdut by wysechł.

— Co za myśl szczęśliwa — zauważył chudy — pozwoli pan, że to samo uczynię, przemokłem bowiem także, ale aż do kości.

To powiedziawszy stanął pod drzewem, a powiesiwszy swój surdut obok podobnej części garderoby swego towarzysza, zwrócił się do tegoż mówiąc:

Sprawozdanie to przyjęło Stowarzyszenie do wiadomości i udzieliło dyrekcji absolutoryum, wyrażając jej oraz uznanie za gorliwość, przy pomocy której tak świetne rezultaty osiągnięto.

Ze względu na to, że suma funduszu rezerwowego już 10 procent udziałów osiągnęła, postanowiło zgromadzenie nie zasilać funduszu tego z zeszłorocznego dochodu, ale użyć takowy na wypłatę 9% dywidendy od udziałów, z pozostałej zaś reszty użyć kwotę 80 złr. na remunerację dla dwóch urzędników Stowarzyszenia, a kwotę 131 złr. 52 ct. a. w. jako datek dla Towarzystwa pomocy naukowej.

Z powodu zbyt dużego napływu gotówki uchwała zgromadzenie: zniżyć płacony procent od wkładów oszczędności na 5%, i ograniczyć liczbę udziałów do 10. to jest do 500 złr. a. w. — dotąd bowiem wolno było członkowi mieć 40 udziałów w towarzystwie. to jest 2000 złr. a. w.

Postawiony wniosek wypowiedzenia tym członkom Stowarzyszenia, którzy mają więcej jak 10 udziałów w Stowarzyszeniu, ich udziałów, upadł po ożywionej dyskusji.

To były najważniejsze uchwały zgromadzenia, a o dokonanych wyborach i o dalszym rozwoju tej sprawy donoszę w liście następnym. K.

Wiadomości urzędowe

Dyrektorem dia c. k. telegrafów w Galicji został dotychczasowy kierownik dyrekcji sekretarz p. Aleksander Stroka mianowanym. Wiadomość tę przyjęli urzędnicy telegrafów z entuzjazmem. Przez długi czas p. Stroka jako przełożony w różnych oddziałach telegrafu swoją przychylnością ku podwładnym i taktem zjednał sobie serca wszystkich urzędników. Zasełamy mu z przyjemnością także serdeczne polskie szczęście Boże!

Odszczególnienia. Sekretarzowi c. k. Namiestnictwa we Lwowie Edwardowi Khay-Erlacherowi, z powodu przeniesienia go w stan spo-

czynku, nadany krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Koncepista Namiestnictwa Franciszek Szałowski prowizorycznym komisarzem powiatowym w Myślenicach, praktykant koncepcyjny Władysław książę Sapieha prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa. — Auskultanci sądowi Józef Szymonowicz i Karol d'Abancourt adjunktami Sądu pow. pierwszy w Horodence, drugi w Bełzie. — Kancelista Sądu obwodowego w Złoczowie Józef Kukurutz oficyałem przy wyższym Sądzie we Lwowie. — Adjunkt Sądu krajowego we Lwowie Jan Kleehorn-Girtler zastępcą prokuratora Państwa we Lwowie.

Przeniesienia. Koncepctowy praktykant Namiestnictwa Wiktor Dzerowicz ze Lwowa do Mielca. — Sędzia powiatowy Jan Okuniewski z Dąbrowy do Oświęcimska. — Adjunkci Sądu pow. Aital Jasienicki z Dubiecka do Żmigrodu, Jan Hirsch z Żmigrodu do Dubiecka, a Władysław Horodyński z Bełza do Horodunki.

Opróżnione posady (dodana liczba oznacza numer gazety urzędowej). Jedna ewentualnie więcej posad: asystentów pocztowych w XI. randze: expedyentów pocztowych przy urzędach pocztowych II. klasy; tymczasowych konduktorów pocztowych; tymczasowych listonoszów; tymczasowych woźnych pocztowych, tudzież posady pocztmistrzów w Jazłowie i w Zamarstynowie, podania w przeciegu czterech tygodni do c. k. krajowej Dyrekcji poczt (32). — Posady kancelistów przy Sądzie obwodowym w Złoczowie i przy Sądzie pow. w Skalaćcie, podania co do pierwszej do Prezydium Sądu obw. w Złoczowie, co do drugiej w Tarnopolu do 20. marca (35). — Funkcyonaryusza c. k. Prokuratorji państwa w Dubiecku z rocznem wynagrodzeniem 100 złr. do dnia 15. marca do c. k. Prokuratorji państwa w Przemyślu (37). — Kilka posad adjunktów podatkowych w XI. randze w 6 tygodniach do c. k. krajowej Dyrekcji skarbu (37). — Adjunkta sądu krajowego we Lwowie.

Odpowiedź

na artykuł

„Urzędy kombinowane“.

W poprzednim numerze *Urzednika* pod napisem: „Urzędy kombinowane“ stara nam się widocznie z góry inspirowana, a kombinowaniu urzędów pocztowych z telegraficznymi

sprzyjająca osobistość, skuteczność kombinowania tegoż udowodnić, bijąc z całą werwą na uzyskane oszczędności, które dotychczas dały się wprowadzić, wmawiając w nas, że Ministerstwo handlu rozpoczęło w Galicji te kombinacje w tem pochlebnem dla nas przekonaniu, jakoby urzędnicy galicyjscy wrzeczko byli najudolniejsi i najwięcej kwalifikujący się do tego nowego zawodu.

Jesteśmy nader wdzięczni szanownemu p. korespondentowi za tak pochlebne o nas mniemanie, daruje on jednak, że nie możemy we wszystkim zgodzić się na jego wywody, albowiem widocznie zostajemy w dyametrycznym ku sobie stosunku, tak, że to co szanowny korespondent widzi w barwach korzystnych, my w tem tylko niekorzyść naszą dopatrzeć możemy.

Już sam wzgląd na kraj zubożały, w którym ukończeni juryści i technicy pełnią służbę dyetaryuszów, zadawalając się tym lichym zarobkiem; w kraju, gdzie instytucja kolejowa odmawia przyjęcia krajowcom, forsytując obcych; w kraju, w którym Ministerstwo z jednej strony, jednym zamachem pióra pozbawia 300 rodzin dziennego chleba, a z drugiej strony zaś — najżywotniejsze kwestje handlu i przemysłu, a temi są: kreowanie poczt erywalnych i rozciągnięcia sieci poczt ruchomych na jedynej i najgłówniejszej linii ku Czerniowcom — upornie odmawia; w kraju, w którym brak wszelkiego pomieszczenia inteligentnej młodzieży przy instytucjach prywatnych — nie powinno się odbywać experimentu, mające na celu niedopuszczanie kształcącej się młodzieży do stanowisk przy zawodzie pocztowym które, chociaż do świetnych zdobyczy policzyć się nie dadzą, zapewniają jednakowoż byt tej nielicznej młodzieży, kształcącej się przez długi szereg lat w szkołach ku temu, a nie znajdującej w kraju pomieszczenia. Powtarzam raz jeszcze, nie powinniśmy celować w oszczędnościach na niekorzyść naszą i kraju, ani też do takich experimentów przyczyniać się gorliwie, bo nie mamy nic zbyt cennego, a o nowych zdobyczach dla kraju nie ma mowy.

— Rzeczywiście, bardzo mi jest przyjemnie, że mogę w panu powitać towarzysza niedoli.

— O! pan bardzo łaskaw i zapewniam pana, że równej doznaję przyjemności.

— Myśli pan, że suknie nasze wyschną?

— Gdyby tylko słońce zaświecić chciało, bo jeżeli tak dalej iść będzie, to wątpię... mój już jak gąbka nasiąkł.

— Mój także... do milion bomb i kartaczy...

— O zdaje się, że się pomyliłem... to najwyraźniej jakiś artylerzysta — pomyślał o tyły.

— Możebyśmy się trochę przebiegli naokoło drzewa — zaczął znowu chudy — bo uważam, że djabelnie chłodno być zaczyna.

— Zupełnie dziele pańskie zdanie i z przyjemnością przyjmuję propozycję... a więc...

Okrzywszy kilka razy drzewo, zapytał znowu chudy, zacierając skostniałe ręce:

— Więc pan jesteś zapalonym myślicyym?

— Weale nie, mój panie, ale właśnie miałem zamiar panu to samo zadać pytanie.

— A ja mogę panu tę samą dać odpowiedź.

— Dlaczegoż więc pan poluje?

— Nie pojmuję, jak można pytać o to, to przecie jasne, że używam polowania jako środka leczniczego.

— No proszę pana... i ja także.

— Za poradą lekarza.

— Zupełnie tak samo, zupełnie jak ja.

— Ażeby utyc nieco, gdyż jak pan uważa jestem przerażająco chudym.

— A ja oczywiście aby schudnąć... musiałeś pan bowiem zauważyć, jak szkaradnie jestem otyłym.

— Te więc ma być jedynym skutkiem polowania.

— No... tak... panie tego... nie całkiem... przyznam się panu otwarcie, że ten skutek ma być właśnie przyczyną skutku, który osiągnąć zamierzam.

— A tym jest? jeżeli spytać wolno.

— Pozyskanie względów pewnej piękności, w której na śmierć się rozkochałem.

— Ależ do kroćset piękności... to ciekawe polowanie... ja ten sam cel mam przed sobą...

— Moja bogini jest wdowa.

— Naturalnie... moja także... chociaż wdów nie lubię.

— Dlatego, że zawsze o swych ś p. nieboszczykach mówią.

— Właśnie... właśnie dlatego.

— Ale to trudno... nie mogłem inaczej... zanadto jest piękna, bym się mógł być oprzeć jej brokowi... O Klotyldo! Klotyldo!...

— Jako mój panie... Klotyldo?

— Dlaczegożby nie?... Klotylda Filuterska.

— Co ma pan tu bredzi... do milion kroć sto tysięcy fur beczek bomb i kartaczy... toż to właśnie ta wdowa, dia której bądź co bądź muszę utyc koniecznie.

— Coooo?

— A tak, mój panie, to jest moja wdowa.

— Ależ mój łaskawco, Klotyldę ja ubóstwiam i właśnie tu przyszedłem aby schudnąć dia niej.

— Ha! do pioruna w takim razie jesteście rywalami.

— Jeżeli pan chce koniecznie...

— I wrogami na śmierć i życie.

Szanowny korespondent przyznaje sam, że Ministerstwo rozpoczęło te experymenta kombinacyi w Galicyi pod pozorem, jakoby miało nadzieję znaleźć tu najwięcej urzędników, którzy do sprawowania czynności w obu zawodach są już uzdolnieni, lub też są w stanie takowe uzdolnienie nabyć w krótkim czasie, a poniżej wyraża obawę, że Ministerstwo mogłoby nam nasłać takich uzdolnionych urzędników obcokrajowców.

Co do nasłania nam obcokrajowców, nie podzielamy wraz z szan. korespondentem objawione obawy, albowiem mając status odrębny, wbrew woli kraju i jego delegatów, którzy nad zdobytymi prawami kraju czuwają, nie może Ministerstwo dowolnie nasylać nam cywilizatorów, a z kądzęby miało i takowych wziąć, jeżeli, jak sam szan. korespondent twierdzi, nam przypadła ofiara experymentowania a oraz zaszczytne u Ministerstwa stanowisko, w tym względzie posłużyć za wzór do naśladowania.

Na dalszy wywód szan. korespondenta, że przed rokiem było w kraju tylko 37, a teraz już 53 w obydwóch zawodach uzdolnionych urzędników posiadamy, odpowiadam, że twierdzenie takie nic nie dowodzi, jak tylko to, że przez użycie wszelkich wpływów, że tak powiem, zmuszono młodych aspirantów i tych naczelników stacyi, którzy się na swoim stanowisku utrzymać chcieli, do odbycia egzaminów — wielka część urzędników telegraficznych, bez praktyki w zawodzie pocztowym, została do poczty wcieloną — reszta zaś, bez poprzednich egzaminów i bez wszelkiej kwalifikacyi, jako w Brodach i w Bochni miało miejsce, została do poczty przyłączoną, byle tylko wykazać się większym sukcesem wobec nieprzychylnie na to zapatrującej się tej części sfer decydujących, która tak jak my nie może się dopatrzeć żadną miarą tych korzyści, jakie sobie zwolennicy kombinacyi obiecują.

Szanowny korespondent wykazał nam, że w Brzeżanach, Drohobyczu i Brodach, oszczędzono po jednym urzędniku, zaś w Bochni, Brzeżanach i Drohobyczu odpadła potrzeba najmu lokalności. Zobowiązałby nas

mocno szan. korespondent, gdyby, mając widocznie daty pod ręką, zechciał nas przekonać o dokonanych oszczędnościach z kredką w rękę, albowiem o ile nam wiadomo w Drohobyczu okazała się potrzeba zwiększenia liczby sług, a w Bochni nadano dozorcę telegraficznemu wyższą przy poczcie posadę, która zwiększała dotychczasowy wydatek o przeszło 200 złr. rocznie.

Że posady naczelników stacyi stosunkowo nadane zostały pomiędzy urzędników pocztowych i telegraficznych, stanowi nowy dowód, że przez przeniesienie na etat pocztowy urzędników telegraficznych wyrządzoną została nam krzywda, na korzyść innych krajów koronnych, albowiem jak już raz w *Urzędniku* wykazano, jak długo kombinacyę nie poprzedzi połączenie stanu urzędników obydwu zawodów w jeden status krajowy, tak długo każde mianowanie urzędnika telegraficznego przy urzędzie pocztowym krzywdzi nas i kraj cały.

Widocznie atoli jest, że projekta kombinacyi nie z Wiednia, ale od nas do Wiednia wychodzą, a że we Wiedniu nie natrafiają na bardzo przychylne przyjęcie, dowodem najlepszym, że opróżniona posada dyrektora telegrafu nie została wciągniętą kombinacyę, lecz przeciwnie obsadzonon ją, co wykazuje widocznie, że i Ministerstwo niedowierzająco wyczekuje rzekomych oszczędności, które de facto nie przyjdą do skutku, a sprawa zakończy się tak, jak owe usiłowania połączenia urzędu pocztowego we Lwowie z dworcem, gdzie po kilkunastotysięcznym niepotrzebnym wydatku odstąpiono od zamiaru źle obrachowanej kombinacyi i pozostawiono obadwa urzędy in status quo.

Na zakończenie tej polemiki z szanownym korespondentem przypominamy mu znajomę przysłowie: „Boże broń nas od naszych przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi damy sobie sami radę“.

Hugo.

Izba inżynierów.

Los ludzi pracujących samoistnie w zawodzie technicznym w kraju naszym, nie jest do pozazdroszczenia, znajdują oni w walce o byt codzienny, na każdym kroku tak licznych przeciwników, że walka ta staje się nierówną, a przeciwnik często nie do przewyciężenia.

Nietylko ogólne ubóstwo kraju powoduje brak zajęcia dla tych pracowników umysłowych, nie mało przyczynia się do tego także partactwo; ludziom bowiem nieuprawnionym i bez odpowiednich zdolności, wolno u nas dotąd podejmować prace, w zakres zawodu technicznego wchodzące i ci właśnie partacze, konkurują pomyślnie z zawodowymi inżynierami, odbierają im pracę i zarobek, na pozyskanie którego, technik przez długie lata się przygotowywał i nie mało na to zużytkował pracy, czasu i kapitału.

Nawet sam Rząd proteguje u nas podobne partactwo, a w tem mamy przykład najlepszy, że przy zakładaniu ksiąg gruntowych, polecono sędziom, komisarzom hipotecznym, by albo sami robili pomiary podzielonych parcel gruntowych, albo też użytych do tego geometrów, opłacali ze swoich umniejszonych dyet. Sędzia więc, nie będąc w stanie ze swoich szczupłych dyet opłacać geometrę, robi sam pomiary i rysunki, i ztąd widzimy tę niedorzeczność, że prawnik, który często niema wyobrażenia o rysunku i pomiarze, wykonuje czynności geometry, dla zaoszczędzenia Rządowi kilku guldenów, inżynierowie zaś i geometrzy, tymczasem tułają się bez pracy, bez możności zarobienia na chleb codzienny.

Wiele by się pisać dało w tej materyi, nie chcę jednak zbytnio rozwodzić się, to tylko podnieść muszę, że każdy kto zna stosunki w kraju, przyznać musi, iż zawód techniczny nie tylko ze niema opieki swych praw, ale jest nawet traktowany po macoszemu na każdym kroku.

— Zgadzam się i na to.
— Tylko jeden z nas żywcem może opuścić to miejsce.
— Bardzo słusznie... a drugi niechaj dalej moknie.
— Wyzywam pana na... strzelby.
— O! pan uprzedza me chęci... strzelię z przyjemnością.
— Jakis oddalenie?
— Pięćdziesiąt kroków zdaje się wystarczy.
— I ja tak sądzę — a o pierwszy strzał pociągniemy guzki.
— Bardzo chętnie, ale jeżeli go wyciągnę, na nie mi się nie zda, moja bowiem strzelba jest nienalbita.
— Słuszna uwaga... i mnie także na nic, moja nie wypali, bo w niej proch zamokł już od dawna.
— W takim razie pojedynku nie będzie.
— Najwidoczniej — szkoda!
— Szkoda.
W tej chwili otyły kichnął jak z armaty.
— Na zdrowie! — krzyknął chudy.
— Dziękuję... kichnąłem.
— Najwyraźniej — dajmy więc pokój.

— A nie... dajmy pokój.
— Ale jak się teraz skończy ta fatalna sprawa?
— Właśnie myślę nad tem.
— Aha!... wiesz pan co?
— Nie — nie wiem.
— To ja panu powiem.
Bardzo proszę o to.
— Mam myśl genialną.
— Doprawdy?
— Myślę właśnie, że najlepiej będzie, jeżeli kuracyę naszą kontynuować będziemy aż do skutku. A gdy ja utyję...
— A ja schudnę...
— Oczywiście, wtedy staniemy obadwa do konkurencyi o rękę naszej bogdaneki.
— Ubóstwionej Klotyldy.
— Tak jest — najpiękniejszej wdowy... chociaż wdów nie lubię.
— Tak — z wiadomych przyczyn. A więc zgoda na to, niech potem Klotylda wybiera między nami. Ale z kimżeż mam przyjemność?
— Ja jestem Hilary Peropałkiewicz.
— A ja Klemens Przepałkowski.
— Bardzo mi przyjemnie.

— Mnie również... bardzo miło... aie... wiesz pan co, panie Hilary?
— Nie, nie wiem, kochany Klemensie.
— Bardzo temu wierzę, bo i ja też nie wiem, czy ubóstwiona Klotylda...
— Najpiękniejsza wdowa, chociaż wdów nie lubię — czy ona zechce czekać tak długo, aż ja schudnę?
— A ja, utyję?
— Oczywiście — a przewidując, że i tego nie wiesz, jak temu zaradzić, powiem odrazu, że najlepiej będzie jeżeli zaraz pójdziemy do Dra Wodopackiego i zażądamy energiczniejszego środka, któryby przedzej ulżył naszym cierpieniom.
— Zgoda chodźmy do lekarza.
Zabierając się tedy do odejścia, zdjęli swe surduty z drzewa, a przywdziawszy je zdumieni się obadwa, spoglądając po sobie, jak gdyby coś nadzwyczajnego zaszło.
— Co to jest? — zawołał p. Hilary.
— I mnie też jakoś dziwnie — zauważył Klemens.
— Ten Wodopacki to wielki cymbał, kochany Klemensie.

Już nieraz podnoszono tę sprawę publicznie, zawiązało się nawet Towarzystwo Politechniczne w kraju, mające na celu, między innymi, także obronę praw samoistnie pracujących techników, nie wiele jednakże skutków widzimy z tych zabiegów i dlatego to z radością witamy każdy krok dalszy na tem polu walki, o byt tak licznych grona pracowników umysłowych, a do takich kroków zaliczamy, powzięty zamiar utworzenia w kraju Izby inżynierów, jaką posiada już oddawna Wiedeń, Praga, Berno i inne większe miasta.

Myśl ta powstała podczas pierwszego zjazdu autoryzowanych inżynierów cywilnych Galicyi, odbytego w dniach 27 i 28 listopada roku zeszłego we Lwowie.

W zjeździe tym wzięli udział następujący inżynierowie cywilni: P.p. Kędziński Zygmunt ze Lwowa, Krzyżanowski Kazimierz z Tarnowa, Radwański Ludwik ze Lwowa, Wdowiszewski Wincenty z Sanoka, Zajaczkowski Michał z Przemyśla, Zakrzewski Jan z Tarnopola i Hubl Ludwik z Tarnopola.

Zjazd ten odbył dwa posiedzenia pod przewodnictwem pana Jana Zakrzewskiego, na których powzięto następujące uchwały:

1. Zalecono inżynierom cywilnym używanie pieczęci i godła z orłem rządowym we środku i wokoło z napisem: „N. N. Inżynier cywilny z upoważnieniem rządowym w N.”
2. Zalecono upoważnionym Inżynierom cywilnym w kraju prowadzenia repertuarza czyli tak zwanej księgi sznurowej z napisem: „Wykaz wydanych dokumentów inżynierskich” według danego formularza.
3. Postanowiono przyłączyć się do petycji Izb inżynierskich w Wiedniu i w Pradze wniesionych do Rady Państwa o udzielenie upoważnionym inżynierom cywilnym, prawa głosowania w I. kole wyborem, bez wyjątku na opłacany podatek, tak jak adwokatom, lekarzom, notaryuszom i t. d.

4. Wnieść do Rady Państwa taką samą petycję, jaką wniosło w roku 1878 Towarzystwo politechniczne, o zmianę ustawy przemysłowej, a szczegółowo o zmianę § 23 tej ustawy, jako zawierającego przepis dla rozwoju instytucji inżynierów cywilnych nader szkodliwy.

5. Postanowiono wezwać wszystkich kolegów na prowincyi, do wypracowania krytyki projektu ustawy budowniczej, dla miast i miasteczek przez Wydział kr. przygotowanego i o nadesłanie tych wypracowań najdalej do końca grudnia 1879 r. na ręce inżyniera p. Radwańskiego do Lwowa. Panom Radwańskiemu i Kędzińskiemu zaś polecono, by się zajęli redakcją nowego projektu do ustawy budowniczej, z możliwym uwzględnieniem nadesłanych krytyk. Tak zredagowany projekt do ustawy wniesie wybrać się mający komitet tymczasowy do Wydziału krajowego i postara się o rozesłanie projektu tego wszystkim posłom na sejm krajowy, jako też urzędowi gminnym miast większych, celem poparcia takowego, — tudzież o ogłoszenie tego projektu w dziennikach krajowych.

6. Wybrano komisję złożoną z trzech członków zjazdu, a to pp. Kędzińskiego, Radwańskiego i Zakrzewskiego, której polecono by się zajęła wykonaniem uchwał obecnego zjazdu i wypracowaniem statutu zawiązać się mającej Izby inżynierskiej dla Galicyi, którego redakeję przyjął na siebie p. Wdowiszewski.

7. Uchwalono wnieść przez osobną deputację do Namiestnictwa i Sądów wyższych prośbę, o wydanie rozporządzenia do władz podległych, by też stosownie do przepisu ustawy o cywilnych inżynierach, używały wyłącznie cywilnych techników, jako rzeczoznawców. Wybór deputacji, tę petycję wnieść mającej, odroczone do następnego zjazdu.

8. Postanowiono zwołać następny zjazd w pierwszej połowie marca 1880 i zaprosić na

takowy wszystkich upoważnionych techników cywilnych w kraju.

9. Polecono komisji by zawiadomiła c. k. Namiestnictwo, o powziętych uchwałach co do godła, pieczęci i księgi sznurowej.

Komisya na tym pierwszym zjeździe wybrana, rozesała na dniu 5. lutego b. r., do upoważnionych inżynierów cywilnych w kraju następujący

Okólnik. W myśl uchwały zapadłej na odbytym pierwszym zjeździe autor. Inżynierów cywilnych, odbędzie się drugi walny zjazd autor. cywilnych techników królestw Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie na dniu 11. marca r. b. w biurze towarzystwa Politechnicznego, przy ulicy Wawowej, w domu pod l. 4, o godzinie 11-stej przed południem.

Program czynności: 1. Sprawozdanie z czynności komisji pierwszego zjazdu. 2. Sprawa zawiązania Towarzystwa autor. cywilnych inżynierów, architektów i geometrów w kraju. 3. Dalsze wnioski. 4. Wybór komitetu do przeprowadzenia powziętych uchwał. Podpisano: Zakrzewski przewodniczący. Hubl sekretarz.

Korespondencya od Redakcyi.

Wszystkim tym szanownym prenumeratom naszym, którzy się użalają, że nieregularnie odbierają czasopismo nasze donosimy, że wysyłamy każdy numer regularnie, nie nasza więc wina, jeżeli nie dochodzi swego celu. Każdy numer zareklamowany wysyłamy powtórnie.

Panu Oho. Odebraliśmy, dziękujemy, umieścimy w następnym numerze reszta listownie.

Panu Hugo. Skorzystaliśmy, na przyrzeczone czekamy.

Panu W. w T. Na list odpowiedzieliśmy, nie mamy jednak dotąd żadnej wiadomości.

Panu Ko we Lw. Dziękujemy za pamięć, prosimy i nadal nie zapominać o nas.

— I mnie się tak wydaje, kochany Hilary.

— W ostatniej chwili schudłem jeszcze bardziej.

— A ja w tym samym czasie utylem bardzo znacznie

— Masz tobie hydropatyę.

— Ja zawsze miałem jakieś uprzedzenie do niej.

— W takim razie nie wypada nie innego, jak tylko puścić Wodopackiego w trąbę.

— I ja tak sędzę, ale schudnąć muszę przecie.

— A ja utyc.

— Oczywiście — cóż więc poczniemy?

— Wiem! wiem!... jakiś lekarz ogłasza w gazetach swoją metodę leczenia naturalnego.

— Prawda!... właśnie mam ostatni numer dziennika, zobaczmy adres jego — to mówiąc począł szukać w kieszeniach, ale darownie.

Równocześnie też i p. Hilary włożył ręce do kieszeni i ze zdziwieniem wyciągając dziennik zawołał:

— Cóż to, do wszystkich djabłów, zkad znowu ten dziennik u mnie.

— A to bardzo jasne, gdyż spostrzegam właśnie, żeś pan wdział mój surdut.

— A czy cię... toż więc nic dziwnego, żeś siedział w nim jak w worku.

— Tak... i to nic dziwnego, że na pańskim wszystkie szwy poprółem.

— Masz tobie hydropatyę.

— Ja zawsze miałem uprzedzenie do niej, ale w każdym razie Wodopacki nie jest cymbałem.

— No... przynajmniej nie tak wielkim, jak sądziłem zrazu.

— Jednak... zobaczmy na wszelki wypadek ową naturalną metodę, czy jak tam.

— Metodę naturalnego leczenia, chciałeś pan powiedzieć... ha zobaczmy — i począł szukać w dzienniku, lecz po chwili zachwiał się na nogach, a twarz jego trupia bladeść pokryła.

— Chryste panie! co panu panie Hilary? — zawołał przelekniony pan Klemens.

— Ha!... ha!... ten... doktor... ten... ten Wodopacki... to nie cymbał... to... hoho!... to wielki... hydropata...

— Cóż takiego, niech słyszę.

— Ha! słuchaj! — i począł czytać z dziennika: „Wczoraj wieczór odbył się w katedrze ślub znakomitego hydropaty Dra Filipa Wodopackiego ze słynną z piękności panią Klotyldą Filuterską.

Tu nastąpiła chwila zapomnienia języków w gębach po której pan Klemens wyjąkał półgłosem:

— O! to ci raz hydropata!

— A co! — huknął pan Hilary — niech go piorun trzaśnie, jak nas wystrychnął na dutek!

— To mi, panie, naturalna metoda!

— Metoda naturalnego leczenia, chciałeś pan powiedzieć, doskonała!... nie ma co mówić... zdaje mi się, że już tyć zaczynam.

— A ja czuję, że chudnę... po stracie ubóstwionej Klotyldy.

— Najpiękniejszej wdowy... niech ją tam... ja i tak wdów właściwie...

— Nie lubię, dlatego że...

— Tak jest... do kroćset... nie lubię... nienawidzę... równie jak całą hydropatyę.

— Ja zawsze miałem jakieś uprzedzenie do niej.

URZĘDNIK



KOLEJOWY.

LOS ZADŁUŻONYCH.

Dyrekcye naszych kolei krajowych przyjęły za zasadę, że w razie gdy się okaże, iż który urzędnik jest zadłużony, otrzymuje on od swojej dyrekcyi surowe upomnienie, ażeby do pewnego czasu swoje stosunki majątkowe uporządkował, w przeciwnym bowiem razie, zostanie ze służby wydalony.

Postępowanie takie dyrekcyi naszych, jest co najmniej niepraktyczne, bo przypatrzmy się tylko jakie skutki ono wywiera.

Skutek takich zarządzeń objawia się przede wszystkim w tem, że urzędnik zadłużony, jest zniewolony tać tę okoliczność przed dyrekcją swoją i przedsiębrać wszelkie możliwe kroki ku temu, by się dyrekcyja nie dowiedziała o tem, że długi go gniotą. W takim połączeniu staje on się niewolnikiem swego wierzyciela, musi mu opłacać taką lichwę jakiej zażąda, by okupić sobie tem milczenie swego prześladowcy, by zataić swoją nędzę przed dyrekcją.

Wobec grozy utraty służby, poświęca urzędnik ów wszystkie swoje zasoby, czyni uszczerbek sobie, a nawet rodzinie własnej, by tylko utrzymać się przy posadzie, która mu daje chleb powszedni, lecz to wszystko niewystarcza najczęściej na zaspokojenie długu, a lichwiarz widząc ofiarę swoją w swej mocy oddaną sobie na łaskę i niełaskę, wyciska z niej co tylko może, grożąc denuncjacją przy najbliższym oporze.

Zamiast więc udzielania pomocy urzędnikom swoim, popychają ich dyrekcyje podobnymi zarządzeniami do ostatecznej nędzy i powodują, że urzędnik ich stać się musi niewolnikiem wierzyciela swego, od którego zależy byt i los jego cały; — mimo to, że podobne zarządzenia nie tylko że są szkodliwymi tak dla urzędnika jak i dla kolei dotyczącej, ale nadto są zupełnie zbyteczne.

Wiadomo że istnieje ustawa, ustanawiająca tak zwane Existenzminimum, to jest postanawiająca że każdemu urzędnikowi prywatnemu ma być pozostawiona z jego zarobku kwota 50 złr. a.w. miesięcznie do wolne-

go rozporządzenia i kwota ta nie może być przez wierzycieli na zaspokojenie długów zajęta. Oczywiście że ustawodawca wydając podobne postanowienie miał zamiar zapewnić byt urzędnika prywatnego i zasłonić go przed natarczywością wierzycieli, tymczasem te intencje ustawodawcy zostają przez podobne rozporządzenia dyrekcyi kolei zupełnie udaremnione i stają się iluzorycznymi.

Sądźmy z drugiej strony, że dyrekcyje nie mają wcale powodu kruszyć kopie i występować w obronie wierzycieli ci panowie bowiem są na tyle ostrożni, że udzielają kredytu tym tylko urzędnikom, których płaca przewyższa kwotę 600 złr. rocznie, lub też takim, którzy przy niższej płacy mają inne zasoby z których swoje długi zaspokoić są w stanie. Wierzyciel więc taki, który nie otrzyma należytości swojej, pozyskuje zazwyczaj w drodze sądowej na płacę urzędnika egzekucję i dojdzie z czasem do pokrycia swej wierzytelności, pobierając nadwyżkę jaka się okaże w płacy urzędnika, po pozostawieniu mu kwoty 600 złr. rocznie, na utrzymanie jego.

Takim sposobem urzędnik nie jest pozbawiony sposobu do życia i wierzyciel otrzyma to co mu się należy — ale nic więcej; — gdy tymczasem pod grozą w górze nadmienionych zarządzeń dyrekcyi, płaci urzędnik wierzycielowi swemu lichwę i staje się jego niewolnikiem.

Sądźmy że dyrekcyja naszych kolei żelaznych w dobrze zrozumianym interesie własnym i urzędników swoich zaniechają nadal gróźb podobnych i pozostawiają wierzycielom wolność wyzyskiwania ofiar swoich, za pomocą innych środków, bez pomocy rozporządzeń dyrekcyi.

L. H.

Język urzędowy.

Przed innymi sprawami kolejowymi, podnosimy tutaj przede wszystkim sprawę może najważniejszą ze spraw kolejowych, bo sprawę zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego w zarządach wszystkich kolei galicyjskich.

Tę ważną sprawę omawiano już tyle razy w naszych dziennikach, że zdawałoby się iż jest ona zupełnie wyczerpaną i dostatecznie omówioną. A przecież nie ma dotąd

żadnego rezultatu z podniesienia jej i jest ona zapewne jeszcze w tym stadium — szczególnie w umysłach pewnych sfer — że trzeba się nią z konieczności jeszcze więcej zajmować.

A przecież to sprawa jasna. Na polskiej ziemi, chcemy mieć polskie instytucje prywatne, zwłaszcza tutaj gdzie rząd sam daje najlepszy przykład ze siebie, owym nieproszonym opiekunom naszym, uszczęśliwiający nas swoją niemiecką gospodarką. Doszliśmy rzeczywiście do niedorzeczności. Rząd ma język polski, jako urzędowy, zaprowadzony u siebie, a prywatne instytucje żyjące z kraju polskiego, mające w swym składzie rad zawiadowczych polaków, nie mogą się zdobyć na zaprowadzenie słusznie przez kraj cały wymaganego, języka polskiego w administracji tych instytucji.

Przedewszystkiem jednak mamy żal wielki, do naszej delegacji w radzie państwa. Sposobności było wiele, do podniesienia tej kwestyi i postawienia jej tak, aby ona wyszła jako jedna z ważnych żądań kraju, który wreszcie swymi podatkami gwarantuje powodzenie i byt tych instytucji stojących często nawet wrogo, wobec ogólnej gospodarki i dobrobytu kraju. Delegacja nasza zdaje się iż zaniedbała pochwylenia sposobności, podniesienia owej sprawy — zajęta zapewne innemi ważniejszymi sprawami — których niestety nie znamy, dla tego jedynie, iż również niema z tych ważniejszych spraw dodatnich rezultatów... Była tam wprawdzie raz mowa podobno w Kole polskiem, o potrzebie podniesienia sprawy zaprowadzenia języka polskiego na kolejach krajowych — ale co dalej się stało z tą sprawą, tego nie wiemy, pokryło ją bowiem głębokie milczenie.

Aby więc ta sprawa nie ucichła zupełnie, lub nie ugrzęzła w wielkiej polityce Koła polskiego, podnosimy ją na nowo i podniesimy jeszcze nie raz, gdyż jest to sprawa bardzo ważna dla kraju.

Setki wykształconej młodzieży naszej wałęsa się bez zatrudnienia. We Lwowie stoją wspaniałe gmachy szkoły politechnicznej, młodzież garnie się do nauki — lecz z troską na czole, co będzie po skończeniu studiów? Przy kolejach naszych mamy natomiast obcych przybyszów, zajmujących miejsca tym, którym się takowe słusznie na ich ziemi należą.

Gdyby zaprowadzono język polski i ściągnięto generalne dyrekcyje kolei do kraju, wnet by się otworzyły miejsca dla kilkuset ludzi, nie mających dzisiaj zatrudnienia, lub bardzo lichę.

Na teraz kończymy, w najbliższym zaś czasie, pomówimy obszerniej o tej kwestyi.

W. L.

Korespondencja od Redakcyi.

Panu Z. A. Korespondencję z 20 b. m. zamieścimy w następnym numerze, nadeszła bowiem zapóźno. — Prosimy o nadesłanie nam jakiegokolwiek adresu, pod którym by się redakcyja porozumieć mogła. Prosimy i nadal niezapominać o nas.

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ URZĘDNIKA.

Nowoczesne marzenia dziewczęcia.

Mamcia mówi żem leniwa

Na nic nie zdam się,

Że ja będę nieszczęśliwa

Nikt nie zechce mnie.

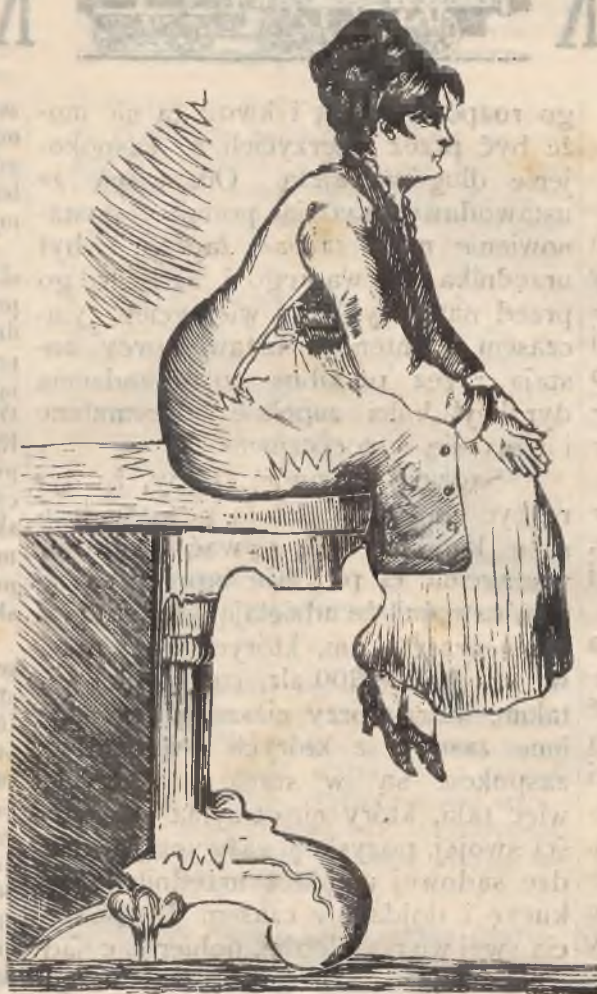
* * *

Nic sobie z tego nie robię

Co tam gada ktoś,

Przecież ładną jestem sobie

A to znaczy coś.



Bo dziś takie kiepskie czasy

Zapoznają mnie.

Znosić nie chcą me grymasy

Lecz ja pomszczę się.

Ja żyć będę o swym chlebie

Niech to każdy zna.

Poczta weźmie mię do siebie

I posadę da!

Janek.

O G Ł O S Z E N I A .

Od dnia 14. lutego 1880

poczęło we Lwowie wychodzić

pismo przemysłowo - handlowe, polityczne i społeczne

NOWINY.

Pismo to, poświęcone przeważnie ekonomicznym stosunkom kraju, wychodzi dwa razy na tydzień, w każdą środę i sobotę i kosztuje z przesyłką pocztową:

rocznie 6 złr. — ct.
półrocznie 3 " — "
kwartalnie 1 " 50 "

Z „Nowinami“ można prenumerować warszawską „Gazetę rolniczą“ za połowę zwykłej ceny, t. j. po 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, a 1 złr. 50 ct. kwartalnie.

Administracya i Redakcyo Nowin we Lwowie
ul. Jagiellońska Nr. 4.

Właściciele i wydawcy
Żegota Grzybiński i Aleksander Pilarski.

Redaktor
Tadensz Romanowicz.

Wyszedł właśnie nakładem Redakcyi „Urzednika“ w drukarni Jana Cara w Przemyslu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju

KOLEGA

KALENDARZ STUDENCKI

na rok szkolny 1880.

Rocznik pierwszy.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno z złożonym tytułem 60 c. główny skład w księgarni Braci Jeleniów w Przemyslu.

Pierwszy to polski kalendarzyk tego rodzaju obejmuje on 160 str. czyli 10 mniejszych arkuszy druku i zawiera oprócz kalendarza część poświęconą dla rozrywki i nauki, dalej część informacyjną obejmującą wszystko co młodzieży szkolnej wiedzieć potrzeba, i rubrykowane karty na zapiski wszelkiego rodzaju.

Bogata treść wyborowa kalendarzyka czyni go książeczką pożyteczną dla naszej młodzieży szkolnej, a zastąpi on jej oraz wszelkie książeczki na zapiski, któremi przemysł zagraniczny tak obficie nas zasypuje.